

NOWY DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Organ demokratyczny niezależny. — Największe pismo w Wojew. Białostockim

Wychodzi codzień zrana, prócz dni poświęconych

Cena numeru 20 marek.

CENA PRENUMERATY:

W mieście miesięcznie Mk. 500.—
Na prowincji „ 600.—
Zagranicą „ 1200.—

Na zasadzie uchwały Zjazdu Związku Prasy Pro-
wincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji
prywatnych i społecznych w kronice podlegają
opłacie

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

w Grodnie

„Dziennik Grodzieński“

Aleksandrowski zauł. 8 m. 4. tel.

Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 ppo.

Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.

w Białymstoku

„N. Dziennik Białostocki“

Rynek Kościuszki № 1. tel. 63.

Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 ppo.

Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.

CENA OGŁOSZEŃ:

wiersz nopp. przed tekstem 200 mk., w tekście
250 mk., a tekstem 100 mk. Ogłoszenia drobne
po 30 mk. za wyraz. Tłusty druk podwójnie. U-
kład reklam przed tekstem i w tekście 5 szpat-
towy, za tekstem 9 szpattowy. Ogłoszenia za-
graniczne i linij okretowych o 100 proc. drożej.

Conto P. K. O. № 61.071.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium
uważane są za bezpłatne. Rękopisów
nie zwraca się.

Gdzie nabyć można „Dziennik Białostocki“???

w
Piwiarni p. Kruze
ul. Antoniukowski 1.

w
Sklepie spożywczym
p. Makarewicz
ul. Śto. Jańska 2.

w
Sklepie spożywczym
p. Gregorczyka
ul. Mickiewicza 37.

w
Sklepie spożywczym
p. Zaborowskiego
ul. Sosnowa 80.

w
Zakładzie fryzjerskim
p. Kwiecińskiego
ul. Mickiewicza 17.

Rynek zbożowy białostocki

za dzień wczorajsz.

Zrno	16 00 mk. za pud.
Pszonica	2500
Jęczmień	1800
Orzes	1500
Karoble	600
Żyto i gatunki	1500
„	4000

Otręby 1000
Stano 600
franco Białystok (miejsce ładowania).

Rynek włóknisty białostocki.

Karo	mk. 1100—1400
Kastor kolorowy	600—800
zwyczajny	500—800

ciemny	800—1000
Burka na weta. osn.	1200—1600
na baw. osn.	600—700
Paltotowe z podszełką	2500—3400
Koce szagatowe szt.	5000—6000
komend.	1100—1400

Zwyczajne	mk. 5000 pud.
„dibet“	8000

Wetna mk. 35000 pud.
„checho“ 90000
„fein“

Rynek skórný białostocki

za dzień wczorajsz.
Cholewy płatowe para 2500—2500
Cholewy szagrynowe 1600—1900

Szpigiel biały	700—1000
Szpigiel walkowy	600—900
Lapy podszewiane lunt	850 mk
Podklejki cale para.	1400—1600
„rolowa	700—900
Szagriny lunt	900
Inchty	700—900
Chrom białostocki	700—1100
Konskie skóry sztuka	7500
Wolowa skóra 1 pud	6000—7000
Cielęca skóra 1 lunt	200—300

SYNDYKAT HODOWLANY W WARSZAWIE

Kopernika 30; tel. 276-80.

Kupno i
sprzedaż

bydła, trzody i owiec

zarodkowych, hodowlanych i użytkowych. Import i eksport.
Sprzedaż wszelkich szczepionek, surowic i kultur weterynaryjnych
Reprezentacja wyrobów Instytutu Serologiczno-Bakterjologicz-
nego tow. akc. „Serohygien“ w Bydgoszczy.
Sprzedaż wyrobów Państwowego Instytutu Naukowego w Puła-
wach i Instytutu Pasteur'a w Paryżu,
oraz innych wyrobów wytwórni krajowych i zagranicznych,
tuberkulina i malleina. 5211 3—1

Oddział Likwidacji Demobilu Wojskowego

sprzedaje:

Urządzenie fabryki wody sodowej, Prasy
do siana, Szmafy, Puszki blaszane,
Ropę naftową
Wozy elektryczne dla toru 725
Sól, Skrzynie i puszki blaszane, Przy-
rządy do fabrykacji cygar, Nosze sani-
tarne, Lampy karbidowe i t. p.
Dzwonnice, Prasy do siana, Młocarnie,
Karbid, Smar maszynowy, Prefry żelazne
Pompy różnych systemów

w Łwowie
w Warszawie

w Poznaniu

w Lublinie

w Łodzi

Szczegóły patrz:

„DEMObIL” zeszyt 27-my.

Termin składania ofert: 12 kwietnia 1922 r.

Wyjazd Min. Skirmunta.

Warszawa, 27-3. (tel. wł.).
W niedzielę, dnia 26 b. m. o
godz. 9 wieczór wyjechał w po-
dróż do Paryża, a stamtąd do
Londynu, Brukseli i Genui Mi-
nister Spraw Zagranicznych p.
Skirmunt, wraz z p. Tadeuszem
Raperem, Sekretarzem Departa-
mentu Politycznego i p. Skowron-
ski, sekretarzem osobistym. Od-
jeżdżającego ministra zegnali na

dworcu posel angielski, włoski,
czeski, serbski, charge d'affaire
rumuński, członkowie poselstwa
francuskiego oraz dyrektorowie
departamentów i urzędnicy.

Warszawa 27-3. (tel. wł.).
W dniu wczorajszym charge
d'affaire rumuński wręczył Mi-
nistrowi Skirmuntowi wielki krzyż
Gwiazdy Rumuńskiej.

Bacność palacze!

Fabryka wyrobów tytoniowych

F. D. JANOWSKI

w BIAŁYMSTOKU

wypuściła nowy gatunek papierosów

SALUT.

Cena za 20 sztuk 200 mk.

Tekturowe pudełka.

Ozdobne opakowanie.

Wyrobiony z najlepszych rosyjskich i tureckich tytoniów.

Białorusini — Naczelnikowi Państwa.

Warszawa, 27-3. (tel. wł.).
Do Pana Naczelnika Państwa
wysłano ze Stolpiec następującą
depeszę:
Zjazd białoruskich włościan po-
wiatu stolpieckiego, związanych w
organizację krajowego Związku,

śle Ci, Naczelniku, najszczersze
wyrazy hołdu i widzi w Tobie
wielkiego obrońcę tak szczytnych
ideałów wolności narodów oraz
prawdziwego demokratyzmu.
Podpisał: prezes Zjazdu
Paweł Kaleczyc.

Powrót Naczelnika Państwa.

Warszawa, 27-3. (tel. wł.).
Naczelnik Państwa wrócił dziś
27 bm. o godz. 3 po poł. ze Spa-
ly.

Dyplomatyczne śnia- danie.

Warszawa, 27-3. (tel. wł.).
W niedzielę, dnia 26 bm. Pre-
zydent Ministrów Ponikowski po-
dejmował śniadaniem członków
Sekretariatu Ligi Narodów, biorą-
cych udział w międzynarodowej
konferencji w Warszawie, z pa-
nem Nitopę na czele. W śniada-
niu uczestniczyli min. Skirmunt i
Jodko.

Zjazd harcerski

Warszawa, 27-3. (tel. wł.).
Ze Lwowa donoszą: Wczoraj
odbył się tu Zjazd lwowskiego
oddziału harcerstwa polskiego.

Nowy traktat

Warszawa 27-3. (tel. wł.).
Z Berlina donoszą: W ostatnich
dniach odbyły się rokowania mię-
dzy Rakowskim a Rządem Rzeszy
Niemieckiej o zawązanie traktatu
handlowego.

Ustąpienie(?) Lenina

Warszawa, 27-3. (tel. wł.).
Z Rygi donoszą: „Głos Ro-
ssji“ donosi, że Lenin ustąpił ze
swego stanowiska.

Przyjazd Delegacji Gdańskiej.

Warszawa, 27-III. (tel. wł.).
Jutro, 28 marca b.r. przybywa
na konferencję do Warszawy De-
legacja Senatu Gdańskiego w
liczbie 7 osób.

Zwrócone parowozy.

Warszawa, 27-3. (tel. wł.).
Z Moskwy donoszą: Polska
otrzymała dotychczas 62 parowo-
zów, należnych jej od Rosji.

Odznaczenie Boy'a.

Warszawa, 27-3. (tel. wł.).
Z Krakowa donoszą: w sobotę
dnia 25 bm. odbył się w sali Ka-
syna Oficerskiego raut pożegnalny
na cześć francuskiej Misji wojsko-
wej, opuszczającej Kraków. Przy
tej sposobności generał francuski
Tronyo udekorował Boy'a Żeleń-
skiego krzyżem Legii Honorowej.
w uznaniu zasług, jakie Boy po-
łożył swoimi wzorowymi przekła-
dami z literatury francuskiej, około
zbliżenia kulturalnego między Poi-
si a Francją.

Manifestacja Lublina.

Warszawa, 27-3. (tel. wł.).
Miasto Lublin urządza dnia 9
kwietnia br. dla uczczenia aktu
złączenia Ziemi Wileńskiej z Pol-
ską uroczysty obchód, na który
zaprosiła Prezydium Sejmu Wi-
leńskiego i Delegację Wileńską

Giełda Warszawska.

Warszawa 27-3. (tel. wł.).
Nowy Jork 4015—3990.
Berlin 12,25

Notowania nieoficjalnej giełdy białostockiej.

(Kantor wymiany Lachowera i Rożań-
skiego)

z dnia wczorajszego:

Dolary 3950
Marki niem. 13
Franki 370
Funt 17,500
100 rb. car. 200
500 „ „ 800
10 rb. złote 19,000

Pozory a rzeczywistość.

Dobre imię, cześć—to zaiste skarby najcenniejsze. Honor przemieszczony—powinno być hasłem każdego uczciwego człowieka. Kto nie postradał tego jedynego dobra, dostępnego każdemu bez różnicy przynależności społecznej—ten ma prawo patrzeć prosto przed siebie z podniesionym czołem.

W Polsce naszej poczucie honoru stoi bardzo wysoko, o ile chodzi o pozory zewnętrzne. Nigdzie chyba na świecie nie ma tylu spraw honorowych i tylu procesów sądowych o obrazę czci, co u nas—a równocześnie na całym bożym świecie istotny poziom etyczny nie stoi tak nisko, jak u nas, nigdzie gangrena moralna nie przebiega sumieniami w takich rozmiarach, jak w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Moglibyśmy dla ilustracji słów naszych przytoczyć setki przykładów z każdej dziedziny naszego życia państwowego. Byłyby to wyroki sądów doraźnych i zwyczajnych, dyscyplinarnych i obywatelskich—rzeczy powszechnie przecież znane. Jeśli się zwąży, że ujawnienie karygodnych deliktów połączone jest z trudnościami, że w naszych stosunkach, przy bardzo jeszcze dalekim od doskonałości aparacie obrony prawa było ono najczęściej dziełem przypadkowego odkrycia—to już niejako samorzutnie nasuwa się wniosek, iż odsetek nadużyć ściąganych w stosunku do tych, które natychczas uszły lub uchodzą bezkarnie, jest przerazająco niski—ergo: że deprawacja, spowodowana wojną, uczyniła u nas spustoszenia znacznie większe, niż to z pozorów sądzić można.

Mamy zamiar poświęcić więcej uwagi temu smutnemu objawowi zepszczenia moralnego oblicza polskiej społeczności. Zaczniemy dziś od polączki najdotkliwszej, rodzaju wykroczeń, które wyrządzają podwójną krzywdę ogółowi: moralną i materialną. Jak wiadomo, kraj nasz niedomaga pod względem gospodarczym. Kurs marki polskiej służy za temat do operetkowych kawałów. Rząd uciekać się musi do rozpaczliwych środków ratunku. W poszukiwaniu sposobów samopomocy wpadliśmy na pomysł, t.j. dobrowolnej daniny. Niech każdy daje, co może, aby

uchronić państwo od katastrofy, którą Minister Skarbu, obciążony do niekoleżeńskich rozmiarów, skłania wydatki na oświatę, redukuje do połowy kosztorys odbudowy kraju—była związana koniec z końcem. A tymczasem...

A tymczasem dzięki lekkomyślności z jednej—i zbrodnieliwej chęci wzbogacenia się kradzionym łupem z drugiej strony, setki tysięcy i dziesiątki milionów idą na marne.

Aby nas nie pomówiono, że szermujemy głośliwymi frazami albo że wciąż przezuwamy jedno i to samo, rzucimy garść zupełnie świeżych szczegółów.

Przy kontroli robocizny na odbudowie mostu na Niemce w Grodnie wykryto szereg nadużyć, popełnionych przez personel techniczny na szkodę Skarbu Kolei Państwowych. Dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić ogólnej sumy kwot sprzeniewierzonych, sięgają one jednak przypuszczalnie kilku milionów marek. Nadużycia odkryto przypadkowo, a polegają one na bardzo skomplikowanym procedurze falszowania rachunków, wystawiania fikcyjnych list wypłaty, na podrabianiu pokwitowań, niszczeniu tabel kontrolnych i t.p.

Pomysłowość malwersantów wyzyskała tu wszelkie znane i wypróbowane środki oszukiwania eksploatowania kasy skarbowej i zacierania śladów popełnionych kradzieży. Głównymi winowajcami są: starszy dozorca robót Kluk, rachmistrz Kierdejko, inż. Nowików, kierownik oddziału Bondy i tal. łowy. Dochodzenia dyscyplinarne są w toku i tu właśnie spotykamy się z innym nader symptomatycznym objawem.

Oto ze strony organów nadzorczych, a ściślej mówiąc: ze strony Wileńskiej Dyrekcji P.K.P. patrz na tę sprawę, jako na coś w rodzaju „domowego nieporozumienia”—co znalazło swój wyraz w nieukrywanej chęci załatwienia całej afery we własnym zakresie, bez zgłoszenia... Skutek dotychczasowy tej nałogowej skromności jest ten, że podobno Kluk zdołał się już ulotnić, a inni winowajcy nie zasympatyzowali gruszek w popiele, by uchylić się od odpowiedzialności. Rzecz trudna do uwierzenia,

a jednak prawdziwa, iż Dyrekcja pośpiesznie likwiduje cały kram odbudowy mostu, i uwolniła już cały personel. Wskazuje to już bardzo wyraźnie na tendencję utopienia końców ręki w Niemce, aby nieprzejawiało—bądź co bądź—historia przeszła cicho do historii.

Usiłowania te mogą być zrozumiałe z punktu widzenia powojennej uczciwości—opinia publiczna jednak musi się domagać wyjaśnienia tej sprawy na drodze jedynie właściwej, t.j. przed forum sądownym. Najwyższa Izba Kontroli Państwa, której delegat—jak się dowiadujemy—pierwszy wpadł na ślad opisanych nadużyć—sprawy tej nie zaniedba i wobec grożącego jej niebezpieczeństwa, sztucznego umorzenia przedsięwzięcia doraźne środki, aby temu skutecznie zapobiec. Również winno tu ze swej strony wstąpić bezwzględnie Ministerstwo kolei.

J. ROLINSKI.

Z cyklu: Świat cudów.

(Dokończenie)

Objawów wyższości ducha, charakteru, jakiegoś altruizmu tu nie spotykamy. Bo osiągnięta wiedza tylko zlekka musnęła ich istotę duchową i jest niby pobłaża, co z biegiem czasu ściera się i tylko smugi jakiegoś planu pozostawia na powierzchni. Bo nabyta wiedza nie sięgnęła do wnętrza istoty tej, nie poruszyła lepszych stron ducha, nie wznieciła tam świętego ognia miłości do prawdy i piękna, nie uszlachetniła ducha tego. Jeszcze w czasach swych studiów nie wzruszały go nigdy prawdy, których go uczono, przyjmował je flegmatycznie, tembardziej więc w latach rozważa dojrzałej nigdy ze stanu chłodu i obojętności nie wykroczy.

Ta obojętność w stosunku do najciekawszych i najpiękniejszych zjawisk otaczającej nas natury jest, jak powiedziałem, dość rozpowszechniona wśród nas i życie nasze wskutek tego jest ogłocone z wielu uroków, których brak tak dotkliwie odczuwamy.

Widok gwiazdzistego nieba.

Tymczasem trzeba tylko chcieć, by odnaleźć w otaczającej nas

przyrodzie prawdziwe cuda. Oto wpatrzmy się uważnie w skupienie i wyciszonymi nastroju ducha w przepiękny obraz nieba w porze wieczornej, gdy firmament niebieski jest ustatywniony mnóstwem płonących gwiazd. Perla się i mienią tysiącami blasków te punkty świetlanej ręki rozsypane w przestrzeni. Wmyślimy się w treść rozciągającego się przed wzrokiem naszym krajobrazu niebieskiego. Ta majestatyczna pełna powagi i tajemniczości głębia wszechświata jest wszak odbiciem w naszym biednym umyśle owego cudownego niepojętego wielkości swą i potęgą prawdziwego świata cudów. Tam miliony słońc nieznanych żarzą się płoną, wirują w nieznanym i niezbadanym porządku i celu. Razi nas ogrom i olśniewa. Dziesiątki, setki, tysiące lat z tych tajemniczych światów przedostają się do nas promienie świetlne. To co widzimy obecnie jest obrazem przeszłości wszechświata w różnych jego okresach, jak różną jest od tych słońc odległość. Tam w tym bezgranicznym świecie, jest mnóstwo najprzeróżniejszych warunków dla powstawania rozmaitych form życia, które, jak wiemy ze spostrzeżeń na własnej planecie, jest tak bezgranicznie mnogie w swych kształtach i ilościach. W stosunku do nas, do świata globu ziemskiego mamy tu skalę przestrzeni tak ogromną, że staje się ona zupełnie niepojętą dla ograniczonego umysłu naszego. To skala przestrzeni w stronę zwiększenia, licząc od normalnych wymiarów, z którymi mamy do czynienia! Szybkość światła, jak wiadomo, wynosi 300.000 kilometrów na 1 sek. Światło od najbliższej nam gwiazdy L. Centaura dochodzi do ziemi w ciągu 4-5 lat. Od innych znacznie dłużej, bo tysiące i dziesiątki tysięcy lat. A jest tych nieznanych światów mnóstwo przegronne. Ilość spostrzeżonych gwiazd sięga kuosalnej liczby ok. 120.000.000. I drugą skalę uprzytomniamy sobie, gdy jesteśmy zatopieni w obserwacji nieba gwiazdzistego. Rozciągający się przed nami wszechświat musiał dla swej transformacji mieć okresy czasu, które według naszego zegara słonecznego szacować się musi na miliony i miliardy lat, skoro wiemy, że nikła swą wielkością ziemia nasza okresy formacji swej na miliony lat liczy.

I gdy człowiek ratując swój wzrok fizyczny i duchowy w stronę nieba gwiazdzistego i śluch swój zatopi w ciszę tego wielkiego zegara dalekiego, zdaje mu się, że cała istota jego przemierza się w duch, stopnia się w jedno z tym oddziaływaniem i przeczuwanym światem i stanowi jedną organiczną wszechświat. Wtedy dusza nasza prawdziwie ku niebu wznosi się. Czujemy, jak wzbierają w nas uczucia piękne, szlachetne, czujemy wyrastające nam skrzydła miłości wszechświatowej, czujemy w sobie chęć poświęcenia się dla prawdy, dla ludzi, dla wszystkich, którym możemy być ostoją, podkierowaniem, koniu izy otręć możemy, komu możemy ulżyć w niesieniu brzemienia w tej wspólnej pielgrzymce dziejowej.

To wysokie uszlachetnienie duszy człowieka, wpatrującego się w widok nieba gwiazdzistego, było znane oddawna. Wielki filozof czasów naszych Kant twierdził, że widok nieba wywołuje u człowieka wysokie uczucie etyczne. W jednym z dzieł swoich powiada on, że dwie rzeczy przekonywują go o istnieniu Boga: „niebo gwiazdziste nademną i nakaz moralny we mnie”.

Dlatego ludzie są tak przesadni, okrutni, że na niebo nie patrzą z całą świadomością i zastanawiają się. Pelzają, wciąż po ziemi ze spuszczeniem wód oczyma, i myślą i troską o swe błache istnienie—o swe niezawodne koniecznie dla szczęścia potrzeby.



Ku czci Komendanta.

Cudny pamiętny dzień—dzień uroczysty imienin Ukochanego, Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.—Może spytacie Kto On? To ten sam Komendant, co rozkazy wydawał przez swe spiż, a jako drogowskazy swych dróg—ustawiał krzyże, aż do wolności bram. Komendant—ów robotnik, co iszczał testamenty—budował fundamenty pod wolność i pod prawo! Komendant—ów ochotnik



KALEJDOSKOP Gorzkie żale.

Świątynia. Prawie półmrok. U wielkiego ołtarza płoną żółtawo świece.

W kościele tłum wernych. Łkają organy i brzmi śpiew o mece Pańskiej.

Przysłuchuję się niewyszukanym rymom oraz smutnej, ponurej melodii „Gorzkich żalów”. Myśl moja oderwała się od spraw życiowych i kłęczy u stóp Ukrzyżowanego. Za drzwiami kościoła pozostał felietonista, dziennikarz, a tu wszedł tylko człowiek—biedny, mały i słaby. Nie poto, by szukać typów, czy osnowy do „Kalejdoskopu”. Leż, by spojrzeć twarzą w twarz Chrystusa i—spuścić oczy.

Resztę znam. I tych, co chcieliby Go wciągnąć w wir swych interesów; i tych, co oddają Mu swe dusze. Wiem, kto i dlaczego przychodzi do świątyni. Jedni pragną z Boga uczynić swego adwokata. Drudzy—lekarza. Inni—pośrednika w sprawach sercowych. A jeszcze inni—wspólnika w najrozmaitszych przedsięwzięciach.

Ludzie zjawiają się w kościele z różnych pobudek. Ci—z przyzwyczajenia. Owi, bo: „tak trzeba”. Przemieniają kościół w dom schadzki, w jakąś wystawę strojów, cnot, pobożności lub w lokal „dla zabicia czasu”.

Niektórych ściga doń—Piękno.

Może oni sami o tem nie wiedzą i nie rozumieją, ile w ich odwiedzeniu świątyni jest miłości do Boga, a ile tęsknoty za Pięknem, objawiającem się w stylowej budowlu, w obrazach, rzeźbach, witrażach, śpiewie i muzyce. Lecz dobry Bóg im to przebaczy.

Cóżbym miał obserwować przybytku Pańskim?

Ludzi? Och, jak ich znam, jak ich dobrze znam!

A zresztą: czym nie słyszał w dzieciństwie pobożnisia, staruszka, gdy, zerwawszy się z drzemki, najbezzelniej śpiewał: „Pani Prebendowska, módl się za nami”. Jego improwizacja w Litani zginęła w ogólnym śpiewie, lecz dotarła do moich uszu i ukazała mi głęboką obłudę bigota. Staruszek nie chciał okazać, że spał... Albo czy nie opowiadano mi faktu, iż weseli młodzieńcy, których wyrzucano z nocnej knajpy, przybyli rano na „Roraty” i, usiadłszy w ławce, przy łojówce kończyli zaczęłą grę w karty?

Ludzie nie szanują kościoła ani cmentarza.

Albo wiem, że cmentarz bywa nie tylko miejscem spotkań dla różnych par, miejscem uścisków i najgorętszych aktów miłości. Wiem, że jedni przynoszą nań kwiaty, a drudzy je kradną. Ze odwiedza go pogromcy strachu i uczuć ludzkich, by dostać się do grobowców i okraść trupy z kosztowności.

Widziałem jednak na cmentarzu dziewczynę, samotną, obejmującą rekami krzyż mogiły i całującą literę, na nim wyrte. Może to była siostra czy córka, może kochanka lub narzeczona. Widziałem

jakąś staruszkę o twarzy skamieniałej, w której paliły się oczy blaskiem nie z tego świata, oczy, przeszywające warstwy ziemi na grobie, by dotrzeć do trumny, rozbić jej wieko, zwalczyć samą śmierć i ujrzyć tego czy tą, co straciła, żywą i radosną. Widziałem dzieci-sieroty, jak, trzymając się za rączki, obśiadły dokoła grób—milczące, smutne; zadumane, niepewne i takie same, bezgranicznie samotne. Widziałem paniczka, który gwizdał na lewo i prawo, na wszystko i wszystkich, aż wreszcie, złamany, wijąc się z bólu, padł, wraz z kwieciami, na grób rzuconym, u jego przegów—słabszy niż liść żółtki, gdy nim wiatr pomiata, i nędzniejszy niż robak, gdy go człek nadeptę.

Przyszedłem tu, bo dobrze jest spojrzeć w twarz Ukrzyżowanego—śmiertelnie znuzoną. Spojrzeć na głowę, objętą kołkami korony z cieni. Na te rozwarłe rece, przygwożdżone do krzyża. Na bok, przeszyty włócznią. I na tę najświętszą krew, przelaną dla zbawienia Ludzkości.

Patrzę i myślę o wielkiej, niezbadanej Tajemnicy, której rozum nie rozwiąże, umysł nie wyjaśni. Myślę o Tym, który bezmiernym ciężarem wartości obłożył ostatni grosz wdowi, dany w ofierze. O Tym, który przebaczył pięknej jawogrzeczniczcy, Marii z Magdali. A który łamał święty dzień Sabatu, walczył z Arcykapłanami i przedniejszymi w Narodzie, modlitwę zaś celnika przeniósł nad modły faryzeusza. Który bogaczowi rzekł: „Jeśli chcesz być podobnym do mnie, rozdać majątek swój i iść za mną”. O Chryste, nau-

czycielu rybaków. O Chrystusie i Jego słowach:

— „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy zmęczeni jesteście; ja was ochłodzę”.

A kościół drga dalej, ponurym śpiewem o Mece Pańskiej.

Wiem, że wśród tego tłumu są ci zmęczeni. Są ludzie, pełni miłości ku Panu, który się w stajni urodził a na krzyżu zginął—dla nas i za nas. Wiem, że niejedni i niejedna przykładają swe rozpalone czoła do zimnych płyt kamienia posadzki, spieczonemi wargami je całując. Ze tam gdzieś po smutnem obliczu połyna łzy. Ze tam ktoś zrzuca wszystkie swe troski i cierpienia, oddaje Ukrzyżowanemu i z jego męki nabiera hartu i mocy, by znieść nowe cierpienie i nowy przemódz ból. Ze tu giną krzywdy, zawody, gorycze ludzkie. Ze tu niejedni zbrodniarze, bijąc się w piersi, myślą o dobrym Chrystusie, nawet łotrom przebaczącym ich występki.

Więc, nie rozglądając się nigdzie, patrzę w słodką twarz Ukrzyżowanego.

Wreszcie wypływa melodia pełna czaru, ekstazy:

„Pozwól mi Twe męki śpiewać
I z czułością ubolewać,
O, Baranku bez zmywu,
Który gładzisz ludzkie skazy”.

Poprzednie załamywały się w żalu niby nurt potoku, gdy na przeszkodzie trafi. Ta zaś już je ominęła. Czar męki Chrystusa, przepiękna, boska poezja Jego czynu, ogrom miłości i poświęcenia Mistrza z Nazaretu jakby porwały pieśnią i śpiewaków. Gdzieś z naj-

tajniejszych głębin dusz wydostaje się owa melodia, płynie wielka niewstrzymana, drgająca niewypowiedzianem ukochaniem Chrystusa. Zdaje mi się, że w tej chwili wszyscy obecni dzielą mekę Boga, iż On jest ich częścią, a oni Jego.

Następnie ksiądz wygłasza kazanie.

Coż on jednak, choćby Skargą czy Janem Złotoustym był, rzecz może bardziej wymownego niż krzyż, na którym wisi Chrystus?

Nie słucham słów kaznodziei. Myślę dalej o Ukrzyżowanym. Myślę o Jego zwycięstwie i zmartwychwstaniu. O tem, jak poczęła na Golgocie rewolucja zburzyła potężny Rzym i przemieniła oblicze świata. O uczniach i apostołach Chrystusa—biednych rybakach i wielkich reformatorach.

Cichutko patrzę w słodką twarz Dobroci, w twarz Chrystusa.

Nie pojmuję, nie rozumiem Go podczas czytania dzieł o istocie bóstwa, lekam się Jego niebiańskim głosem w nocy miliardem świętych gwiazd. Ale znam dobrze i uwielbiam Chrystusa wówczas, gdy spojrzę na krzyż:

I mówię sam do siebie:

— Tylko Bóg mógł ukochać tak Ludzkość, by tyle za nią i dla niej przecierpieć. A jeżeli dokonał tego człowiek, to stał się przez tę miłość, ból i poświęcenie—Bogiem.

Opuściwszy kościół, znowu się znalazłem na śmietniku czy targu życia.

Mówił mi o tem gwar ulicy. Daleko za mną pozostała słodka twarz Chrystusa

Wandzik.

co pierwszy rzeką krwawą, jak w „dzisiaj” pod prąd płyną! On, który nie dał zginąć ni Polsce, ni Ludowi! On, który nie dał zginąć nadarłemu żołnierzowi! I oto dzisiaj święto... Na wieżach znak zwycięstwa — na hold Komendanta. Małenka stara miasteczka, w okręgu Białostockim, domy niskie drewniane, ulice kamieniste, gdzieś niedaleko leżą rozbite płyty chodnikowe, jeszcze zabytki z dawniejszych czasów. Tak się na oko przedstawia miasto powiatowe Bielsk Podlaski. Dla lepszej charakterystyki garść następujących szczegółów: Bielsk jest położony nad rzeką Białą i Lubczą, o 122 wiorsty od Grodna, a 44 od Białegostoku. Wspomniany przez kronikarzy naszych, już w XIII wieku. Spustoszony doszczętnie w roku 1253 przez hordy mongolskie Batichana. W roku 1430 wielki książę Witold nadał miastu pierwsze przywileje, rozszerzone następnie przez króla Aleksandra. W roku 1564 odbył się w Bielsku sejm, na którym ostatecznie zatwierdzono statut wołyński. Za Jana Kazimierza miasto podupadło zniszczone przez obce wojska. Po drugim rozbiore Bielsk dostał się Prusom, w roku 1807 przeszedł pod panowanie Rosji, włączony zrazu do obwodu białostockiego, a w roku 1842 wraz z nim do guberni Grodzieńskiej. W pobliżu miasta znajduje się góra Zamkowa ze śladami zamku zniszczonego w roku 1563 od pioruna. Przebywali w nim królowie, królowie polscy, udając się na łowy do puszczy białowieżskiej. W samym Bielsku zachował się jeszcze do tej pory starożytny ratusz, sięgający połowy XI-go stulecia. Kościół istniał już w XV wieku, założenie jego nie jest bliżej wiadome. Obecny murowany pochodzi z roku 1786. Istniał też klasztor Karmelitów, założony w 1841 roku, zwinęty w 1796. W Bielsku urodził się i umarł, Józef Jaroszewicz, zasłużony badacz przeszłości Kraju, autor trzecznotomowego „Orazu Litwy”. Tu także urodził się w roku 1841, jako syn byłego księdza unickiego, znany pisarz i publicysta współczesny Józef Tokaszewicz-Hopi, po roku 1863 emigrant i działacz postępowy wśród wychodźstwa, we Francji i Szwajcarii. W dniu 19 marca br. była tu obchodzona uroczystość Imienin Naczelnika, już po raz trzeci dzięki inicjatywie Komendanta P.P. Antoniego Wysockiego b. ufana 1-go pułku Beliny i Brygady Legionów Polskich, w dniu tym całe miasto przybiera szaty odświętne. Domy umajone zielenią, udekorowane flagami o barwach narodowych, ulice czystutkie, miejscami nawet wyspane złotym piaskiem, bo każdy właściciel danej posesji, stara się, aby jego część placu wyglądała schludnie i o ile możliwości okazała. Takie zresztą jest rozporządzenie Władzy Bezpieczeństwa i na to nic poradzić nie można — Śladem lat poprzednich, przed uroczystością wybrany został specjalny Komitet Obchodowy, w którego skład weszli zastępca starosty pow. Bielskiego p. Kulkowski, Komendant P.P. p. Wysocki, Dowódca plutonu Zandarmerji, porucznik Sardyl i Nadleśniczy p. Nieć. — W dniu 18 marca gorączkowe przygotowania w całym mieście, wszyscy na gwałt dekorują domy i sprzątają, by jutro wystąpić godnie, jak przystoi obywateli Wolnej i Niepodległej P. i L.

W tymże dniu o godzinie 8 ej wieczorem, zbiórka oddziałów Policji, Zandarmerji, Wojska i Strazy Ogniowej, przed 1-kal-m Komendy Policji. — Por. Sardyl przypomina w krótkich słowach zebrany o utrzejszej uroczystości podarła ją doniosłe znaczenie dla nas do święta narodowe. — Imiennik ukończonego W. d. — wręczcie na zakończenie wzo-

si gromki powtórzony trzykrotnie okrzyk „Naczelniku Państwa i Naczelniku Wódz Józef Piłsudski niech żyje.” Prześlicznie, zagrana orkiestra policyjna, gra marsz — My pierwszy Brygada. — po zblórcie otrzymaniu szczegółowych instrukcji oddziały rozchodzą się, zaś orkiestra wyrusza na miasto, gdzie na główniejszych ulicach wygrywa „capstryk”, dając znak spoczynku — utrudnionym mieszkańcom. Oczekiwane jutro — dzień wstał jasny, pogodny, jak uśmiech dziecka. Ciepłe podmuchy wiosennego wiatru sprowadzają do duszy jakis błogi nastrój, chęć do pracy, do czynu — wczesnym rankiem na ulicach niezwykle ruch, bo zapóźnieni kończą przygotowania inni znów poprawiają dzieło dnia wczorajszego. O godzinie 7-ej rano słychać ochotnie dźwięki muzyki, bo znów orkiestra Komendy Policji wygrywa podbudkę, krocząc ulicami miasta. O godzinie 10-4 zbiórka przed Komendą Garnizonu, przy ul. Sienkiewicza. Wojsko, zandarmerja, policja z orkiestrą na czele i Straz Ogniowa, pod wodzą swoich komendantów, odmaszerowuje przed kościół, gdzie już oczekują przedstawiciele Władz miejscowych, szkoły, ochrony i wreszcie drużyna Harcerska. — Przegląd wojska na placu przez Dowódcę Garnizonu p. Majora Iwanowskiego. Po zajęciu wyznaczonych miejsc rozpoczyna się nabożeństwo. Krótkie, ale treściwe kazanie wygłasza prefekt szkół miejscowych ks. Olaszewski. Podczas nabożeństwa śpiewy chóralne. W końcu został odpiewany hymn „Boże coś Polskę”. — Formowanie pochodu, który niezwłocznie wyrusza w stronę rynku. Przed sędziwym ratuszem pochód zatrzymuje się na umyślnie zbudowaną mównicę, wstępuje porucznik Sardyl.

„Żołnierze - Rodacy! Chwilą uroczystą jest dzień dzisiejszy 19-go marca, bowiem w dniu tym przypadają Imieniny Józefa Piłsudskiego, Wielkiego Męza Czynu, który poprzez walki, trudy i cierpienia dążył ku zdobyciu Wolności. — Bowiem pod przewodnictwem Jego, Duch Narodowy wywalczył Sobie niepodległość Ojczyzny, wskrzesił święte tradycje narodowe, z utrwaleniem fundamentów własnej Państwowości. Dzień ten jest zarazem dniem przypomnienia bohaterskich walk przeszłości dla swobody Ojczyzny stoczonych: walk o wyzwolenie i odródnienie Narodu. Walk, w której imię Józefa Piłsudskiego było sztandarem i hasłem do wytrwania. Składając tym skromnym, acz uroczystym obchodem, hold Wielkiemu Mężowi Bohaterowi, składamy jednocześnie idei wolności Ojczyzny, składamy hold z ziemi Kościuszkowej i Traugutta, z ziemi świętych mogił i krzyżów, poprzez które z mocy Ducha, a stalowej potęgi bagietów, zrodziła się Polska i okrzepła. Jej młoda wolność-niepodległość Ojczyzny. — Oczywiście tej służymy po dniach tryumfu, zażywając spokoju i pełni praw obywatelskich zagwarantowanych Konstytucją z dnia 17 marca 1921 r., której rocznicę również z obchodem dzisiejszym łączymy. Służba Ojczyźnie, to służba, która jest niczem innym, jak słuchaniem praw i wykonywaniem obowiązków, z tych praw wypływających, a przez i dla Ojczyzny ustanowionych. Z okazji dzisiejszej uroczystości Imienin Reprezentanta Rzeczypospolitej Polskiej, z dumą i radością wnoszę okrzyk na cześć tegoż — Naczelnika Państwa i Naczelnego Wódza, niech żyje! Niech żyje! Niech żyje! powtórzył gromko i entuzjastycznie zebrany tłum, zwarte szeregi, słerniejszego ludu, mieszczan i okolicznych obywateli. — Góracie, a tak proste, żołnierskie z pod serca płynące słowa, trafiły do serc zebranych. h.

Chwila ta na pewno pozostanie im na długo w duszy, jako niezatarte wspomnienie uroczystego obchodu. (D. n.)



Towary białostockie na Targach Poznańskich. Jak dowiadujemy się, pawilon białostocki przedstawiał na Targach Poznańskich bardzo okazale i wzbudził ogromne zainteresowanie. Firmy białostockie uzyskały sporo zamówień.

Walka z epidemiami. W myśl specjalnych rozporządzeń władz centralnych wszystkie osoby, przybywające z obszarów województwa Nowogródzkiego, Poleskiego, Wołyńskiego, Białostockiego, Litwy Środkowej, Kowieńskiej oraz Republiki Rosyjskiej, Białoruskiej i Ukrainkiej do miast lub wsi w Polsce winni osobiste w ciągu 24 ch godzin od chwili przybycia zgłosić się do miejscowych lekarzy sanitarnych, lub powiatowych Urzędów Zdrowia pod rygorem kary w drodze administracyjnej do jednego miesiąca aresztu, bądź grzywny do 5000 mk., lub aresztu i grzywny łącznie.

Wyższe znaczące kary są przewidziane dla osób, które w ciągu tegoż czasu nie zameldują o takich przybyłych pomienionym władzom sanitarnym. Odpowiedzialnymi w tym względzie są: głowa rodziny, lub właściciel mieszkania, dający schronienie przybyłemu, gospodarz, rządca lub dozorca (stróż) domu, sołtys wsi, kierownicy wszystkich zakładów przemysłowych, handlowych, fabryk, warsztatów, hoteli, zajazdów, domów noclegowych, pokojów umeblovanych, gospód, robotó grodnadnych, zakładów naukowych, wychowawczych, dobroczynnych, instytucji społecznych, opiekuńczych dla emigrantów i t. p.

Także kary ciążyą na lekarzach felcerach, akuszerkach, pielęgniarkach i t. p. osobach personelu sanitarnego, którzy w takim samym trybie nie zameldują o przypadkach choroby lub śmierci na dur plamisty, powrotny, brzusny, ospę i inne choroby, występujące nagminnie.

Odpowiedzialne są w tej samej mierze sanitarne organy komunalne za niezawiadomienie o o chorobie lub śmierci osoby, przybyłej ze wschodu, tudzież za niewykonywanie stwierdzenia choroby, izolacji chorego lub jego otoczenia, odwszenia osób brudnych, dezynfekcji rzeczy i pomieszczeń, oraz zaskosowania szczepień ochronnych.

Pod rygorem takiejże kary, osoby, przybyłe ze wschodu, a nie poddane przymusowemu leczeniu lub odwszeniu, winny są zgłaszać się do właściwego urzędu sanitarnego w odstępach pięciodniowych w ciągu 21 dni, a w razie zmiany lokalu zgłoszenie obowiązuje w tym okresie natychmiast.

Właściciele, administratorzy, lokatorzy, dozorczy (stróże) domów, winni niestosowania się do przepisów o utrzymaniu czystości w domach, lokalach, podwórzach i na ulicach, ulegają również tym wyższym karom.

Rygory te obowiązują na całym terenie Województwa Białostockiego, a więc i w Białymstoku, Grodnie i t. d.

Na granicy po skosyjskiej. Dnia 20 o.m. b. Iszewicka straż pograniczna zatrzymała na granicy w St. w. b. 5 białostoczan, którzy usiłowali przekroczyć granicę z Rosji do Polski. Odesłano ich do Mińska.

Stempel zamiast znaczka pocztowego. Na otrzymanej tu opasce z drukarni z Lipska widni je zamiast znaczka pocztowego, pieczęć z nadrukiem „Deutsches Reich 80 Pf-nige”. Ten nowy sposób o łączną korespondencję oznacza początek końca znaczków pocztowych.

— Za obraz. W sobotę wieczorem przy ul. Wesolej, p. J. P. zatrzymał przechodzącą tą ulicą pannę A. Cz. i uczynił jej arogancką propozycję. Na krzyki p. Cz. przybiegli mieszkańcy tej ulicy, uwalniając ją od natręta. Różdżce panny zaskarżyli p. P. do sądu.

— Bójka o narzeczonego. W niedzielę, przy ul. Poleskiej, dwie niewiasty Anna Szubczak i Marija Tornlowska stoczyły formalną bitwę o narzeczonego. Anna Szubczak odniosła poranienia i twarzy. Przechodzącej publiczności z trudem udało się zapobiec dalszej bójce.

— Kradzieże. W nocy na 26 bm. z mieszkania Leiby Tanchewicza (Sienkiewicza 63), dokonano kradzieży. Straty wynoszą 15 tysięcy marek.

W dniu 24 b.m. nieznani sprawcy skradli, z jadącej przez Wygodę furmanki, skrzynki z obuwiem, wartości 70 tys. mk., na szkodę Gerszebinidesa.

W nocy na 24 bm. dokonano kradzieży różnych perfum i kosmetyki ze składu aptecznego Halperna, przy ul. Polnej, na sumę 200 tys. mk.

W nocy na 25 bm., za pomocą wylamania okna, dokonano kradzieży garderoby i innych rzeczy, na szkodę Fajwla Saklewary (Polna 10), wartości 1 miliona 200 tys. mk.

W nocy na 25 bm., za pomocą podrobionego klucza, dokonano kradzieży bielizny z mieszkania Nowodworskiej, przy ul. Kraszewskiego, na sumę 200 tys. mk.

— Dowóz kartofli. Z powodu zmiany pogody zwiększył się dowóz kartofli do miasta. Wczoraj można było kupić ćwierć kartofli za 1300 mk.

— Kradzieże na ulicy. Onegdaj włóściłanka Pińczukowskiej z Kny-szyna skradziono na ul. Lipowej, z kieszeni 25000 marek.

Mendlowi Goldbergowi skradziono na tejże ulicy 8 tys. mar.

— Kradzież bielizny. Dnia 25 b. m. z mieszkania Grabowskiego przy ul. Białostockańskiej 19 skradziono bieliznę i różne rzeczy wartości 150 tys. mk.

— Kosmetyka droższe. Tutejsze składy apteczne sprowadziły ostatnio artykuły kosmetyczne z Niemiec. Artykuły kosztują obecnie w Niemczech o 20 proc. drożej, niż poprzednio.

— Żądania szewców. W tych dniach szewcy wystawili żądania podwyżki o 30 proc. Żądaniu temu uczyniono zadość.

— Dowóz. Wczoraj przybyły do miasta: 1 wagon towarów kolonialnych, 1 wagon śledzi, 1 wagon papieru, 1 wagon żelaza.



W dniu 25-go marca rb. w sali fabryki Bekkiera odbyło się Ogólne Zebranie Członków Związku włóknistego „Praca” przy udziale posła do Sejmu Stanisława Hellicha.

Zebraniu przewodniczył Antoni Kluge.

- Sekretarzował Walerjan Langiewicz.
- Na porządku dziennym było:
- 1) Zagajenie.
 - 2) W. b. Prezyd um,
 - 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu.
 - 4) Sprawozdanie kasowe.
 - 5) Wybór członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
 - 6) Praca porannowa.
 - 7) Szkoła R. emieślniczo-przemysłowa.
 - 8) Wolne wnioski.

Sprawozdanie z działalności Zarządu i kasowe zdał sekretarz Związku kol. Chank, które zebrani zaakceptowali.

W sprawie szkoły Rzemieślniczo-przemysłowej, która powstała w Białymstoku, zebrani postanowili zwołać specjalne zebranie i zaprosić na takowe inspektor szkoły, na którym omawiana będzie pomoc materialna dla szkoły.

Wobec spóźnionej pory dalsze punkty porządku dziennego spadły z porządku dziennego i zebrani posiedli w dalszym ciągu do najbliższego Ogólnego Zebrania, urzędować dotychczasowego Zarządu.

Sprawozdanie z działalności przedstawia się w dobrach następujących.

Członków w Związku jest 6536. Posiedzeń Zarządu odbyło się 26. Zebrani delegatów 12. Zalecono zaległych zbiorowych 62. Drobnych (2000) Umieszczono w pracy 614 czł. Pozostaje bez pracy 225 czł.

Sprawozdanie kasowe za czas od 1-go stycznia 1922 r. do 31-go grudnia 1922 r. włącznie przedstawia się:

W przychodzie 1922 r. mk. 743. W rozchodzie 1922 r. mk. 743. Pozostałość na 1 stycznia 1922 r. 251.210 mk.

W niedzielę dnia 24 marca godz. 7 w. w Starosieckim odbył się Zebranie N.P.R. odbył pierwsze posiedzenie, na którym wybrano na przewodniczącego zarządu kol. Bolesława Cygiera, sekretarza Bolesława Sadowieckiego, na wice-przewodniczącego ks. Szymankiego, skarbnikiem Aleksandra Altona, członkami zarządu Szmajłowa, Krzysko i Soł. Zmierz. Powiedzenia zarządu odbyły się będą co tydzień w sobotę o godz. 7 pp.

W niedzielę dnia 25 marca br. przy ul. Lipowej, o godz. 7 w. odbył się zebranie Z.Z.P. Związku Harcerskiego. Sprawy ważne.

We wtorek dnia 28 marca b. o godz. 7 w. przy ulicy Lipowej, o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Z.Z.P. Związku Harcerskiego. Sprawy ważne.

Baczność, Koledzy i Koleżanki! We środę 25 marca br. o godz. 7 w. odbędzie się posiedzenie Zarządu N.P.R. w lokalu przy ul. Rynek Kościuszki. Nr 1 — sprawy ważne, uprasza się wszystkich kolegów i koleżanki o liczne przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Informator przemysłowo-handlowy m. Grodna.

Wódki i likiery. Transport.

„Polski Lloyd” (Transport Polska). A. Kapit. zakt. 100 mil. — transport ładunków lądem i wodą w obrębie państwa i zagranicą, ekspedycja, celnictwo, magazynowanie, ubezpieczenie towarów, wady, finansowanie zakupów, komisje inkasne.

„Grodna” Biuro Przewozów. Eksped. Wład. A. Talkowski ul. Batorego 1. Tel. 1. i 15.

Tadeusz Kozłowski. Reprezentant na Kresy wódek i likierów, znanych w całej Polsce Zakładów Fabrycznych „Tahromik” w Łodzi (Poznańskie). Grodna hotel Europejski.

Jafa i S-ka. Gorzelnia, Rektyfikacja Fabryka wódek i likierów. Grodna Przystanek Chlebowy, telefon 147. — Skład win i wódek i likierów. Grodna, ul. Brygidzka Nr 1, (dom własny) tel. 56. — L. B. Szapiro. Skład win, wódek i likierów. Grodna, Plac Batorego 13.

Gorzelnia i Rektyfikacja Maszalska. Wyroby rozmaitych wódek i likierów J. Biapięga.

Redaktor naczelny i wydawca: **Rafael Lubkiewicz.** Polska Drukarnia w Białymstoku Sp. Akc., ul. Warszawska 6